

TelForceOne już nie chce giełdy

Marcel Zatoński
2016-06-15 06:20

Wzywający na TelForceOne prezes spółki jest zmęczony giełdą i podkreśla, że płaci więcej, niż wynosi średni kurs. Drobni uważają, że za mało.

Szerszej publiczności giełdowe TelForceOne może być znane z jednego — ze sprzedaży w dyskontach tanich telefonów pod marką MyPhone. Indywidualnym inwestorom też może obecnie kojarzyć się z niską ceną. W połowie maja Sebastian Sawicki, prezes i główny akcjonariusz spółki, kontrolujący 50,64 proc. jej kapitału, ogłosił wezwanie na resztę papierów. Płaci za nie maksymalnie 3,1 zł (do 23 czerwca, bo potem cena spada do 2,95 zł). Tymczasem jeszcze w ofercie publicznej w 2007 r. TelForceOne sprzedawało akcje po 25 zł, a w ostatnich latach jego przedstawiciele kilkakrotnie powtarzali, że spółka jest „niedowartościowana”. Wzywający uważa, że płaci tyle, ile trzeba, a nawet dokłada premię.

Po ogłoszeniu wezwania na forach inwestorskich zawrzało, a prośby o interwencję zaczęły trafiać m.in. do Stowarzyszenia Inwestorów Indywidualnych (SII).

Kurs akcji spółki, która zebrała w IPO ponad 60 mln zł, zanurkował poniżej 10 zł za papier w maju 2008 r., gdy poinformowała o problemach należącej do niej sieci Teletorium i zapowiedziała straty. Potem wdrożono program naprawczy, a spółka rozwijała działalność, ale na poziom z debiutanckiego roku już nigdy nie wróciła. — Pieniądze z oferty zainwestowaliśmy zgodnie z celami emisyjnymi, przecież one nie trafiły do mnie, tylko do spółki. Rozwijaliśmy się, zwiększaliśmy obroty, poprawialiśmy wyniki, wchodziliśmy w nowe segmenty działalności.

TelForceOne jest notowane na warszawskiej giełdzie już od ponad 9 lat. Prezes spółki uważa, że status spółki publicznej pomaga dziś w działalności w zdecydowanie mniejszym stopniu niż kiedyś.

Więcej na stronach [Puls Biznesu Premium](#) - serwisu dla prenumeratorów

Artykuł pochodzi z portalu www.pb.pl
